Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Sobota 16-go stycznia № 16

NIEPOKÓJ NAD OCEANEM SPOKOJNYM

NOWY JORK, 15 1. Po oświadczeniu b. ministra wojny Bekera w sensie amerykańskim, alarmy wojenne stają się coraz częstrze Prasa zupełnie wyranie omawia możliwość konfliktu zbrojnego z Japonją, przyczem powołuje się na traktat waszyngtoński, przed którego wpływem, według wszelkich przypuszczeń, powinien rozegrać się ostatni akt rywalizacji japońsko-amerykańskiej na Pacyfiku.

Na uwagę zasługuje szczegół, że mnożą się wydawnictwa dotyczące Oceanu Spokojnego, wysp Hawajskich, Filipinów i Dalekiego Wschodu. Prasa daje do zrozumienia, że od 1920 roku rząd japoński nie czyni żadnych inwestycyj na wyspach Filipińskich, nie buduje kolej, szos ani przedsiębiorstw przemysłowych. Możnaby z tego wnosić, że Ameryka zrezygnowała z Filipinów. Natomiast wyspy Hawajskie są stale wzmacniane, stanowią bowiem klucz do panowania nad Oceanem Spokojnym.

Co do ustosunkowania sił zbrojnych na oceanie, to na każde 100 tonn japońskich jednostek wojennych, Ameryka, stosownie do uchwały waszyngtońskiej, buduje 130. Ponieważ współczynnik zużycia maszyn i spadku zdolności bojowej po przepłynięciu Pacyfiku wyniesie około 30 procent, siły obu flot, wrazie starcia przy brzegach Filipinów, byłyby mniejwięcej równe.

Większość autorów przypuszcza jednak, że japonja zdobędzie przewagę, gdyż działa na wodach własnych, posiada znakomite porty i doki oraz mnóstwo baz na drobnych wyspach, któremi Ameryka nie rozporządza. Z tego powodu dzienniki nawołują rząd Stanów Zjednoczonych, aby przystąpił do wzmocnienia floty na oceanie spokojnym.

—xxx:x:xxx—

Odroczenie konferencji lozańskiej?

Tam gdzie armaty nie pomogły — nie pomogą języki

BERLIN 14, 1. Według wszelkiego prawdopodobieństwa konferencja w Lozannie nie odbędzie się w styczniu, lecz zostanie odroczona narazie na kilka tygodni, a może nawet na kilka miesięcy.

Główną przyczyną decyzji odroczenia jest napięcie stosunków niemiecko-francuskich. Wszystko wskazuje na to, że napięcie to w najbliższych dniach raczej zaostrzy się

Francuski premier Laval zamierza z okazji przedstawienia swojego nowego rządu Izbie odpowiedzieć Bruningowi na jego deklarację w sprawie reparacyj.

Odpowiedź ta utrzymana będzie w ostrym tonie, co znowu zmusi Bruninga do repliki

Otwarcie konferencji w tak naładowanej elektrycznością atmosferze, jak ta, w której znaleźli się obaj główni jej uczestnicy, uważane jest w paryżu za niecelowe

Odroczenie konferencji, co prawdopodobnie zaproponowane zostanie ze strony francuskiej, stworzyłoby sytuację, w której w drodze rokowań dyplomatycznych usiłowanoby ponownie do odprężenia między Niemcami i Francją

Przedewszystkiem Niemcy zainteresowane są w tem, żeby rokowania reparacyjne, po siadające roztrzygający charakter, odbyły się w możliwie korzystnej atmosferze Nic nie zmusza sojuszników do odbycia koferencji koniecznie w styczniu

Tak samo odnosi się też do rządu niemieckiego, który dotychczas usiłował pszyspieszyć konferencję Moratorjum Hoovera upływa dopiero z końcem czerwca, a ponieważ najbliższa rata reparacyjna płatna jest dopiero w drugiej połowie przyszłego roku, jest dosyć czasu do podjęcia potrzebnych rokowań.

Pozatem Berlin spekuluje, że wybory francuskie przyniosą zwrot na lewo, co tem samem ułatwiłoby pozycję Niemiec

Ostatni wzgląd jest także ważny Dotyczy on rokowań w sprawie prolongaty kredytów krótkoterminowych Rokowania te przewlekają się i nie zanosi się wcale na ich rychłe zakończenie

Wreszcie niedogodna dla Niemiec jedno czesność rokowań reparacyjnych z rokowaniami rozbrojeniowemi przemawia za odroczeniem konferencji w Lozannie



Wicekról Indji lord Willingdon reprezentuje władze Wielkiej Brytanji w Indjach, z którą walczy Gandhi.

„DEMON CZY ANIOŁ?!"

ŁWOW, 15 I. — Powody dlaczego Gorgonowa nie stanęła przed sądem doraźnym są następujące:

Otóż materjał dowodowy zgromadzony w tej ponurej sprawie opiera się głównie na t. zw. dowodach rzeczowych, które wymagają dokładnego zbadania przez chemików, daktyloskopów etc., a to wszystko trudnoby przeprowadzić w tym krótkim okresie, jakim dysponuje śledztwo przed sądem doraźnym,

Zbrodnia zrodziła się w niezgłębionych czeluściach duszy, a fakt ten wymaga specjalnych badań psychologicznych, które zostaną nad osobą Gorgonowej przeprowadzone. Trzeba będzie zbadać i dokładnie wyświetlić całe jej życie i stosunek do Zaremby. To samo dotyczy także i Zaremby, który stając przed sądem musi być uprzednio dokładnie i starannie wybadany, aby sędziowie mieli przed sobą absolutnie cały materjał, dotyczący głównych aktorów tej straszliwej zbrodni.

Pewnikiem jest, że w chwili skierowania aktu sprawy do zwyczajnego postępowania, mur dowodów stał silnie i nieugięcie, sprawiedliwość jednak wymaga wyjątkowo dokładnego zbadania tej budowli

Sędzia śledczy, jak już zaznaczyliśmy, przeprowadzi dokładnie badanie osoby Gorgonowej, o której się „Demon czy anioł?"

Bo ma ta kobieta w sobie niewątpliwie jakiś urok, jakąś niezwykłą moc, jeśli mąż jej który nie mogąc dłużej patrzeć na skandaliczny tryb życia Rity uciekł za Ocean, poto, aby po pewnym czasie zrodziła się w nim namiętna tęsknota, czego najlepszym dowodem bła galne listy przysyłane do Gorgonowej wraz z pieniędzmi na podróż do Ameryki...





Rita Gorgonowa rzekoma zabójczyni 18-letniej Zarembianki

Ciągnienie loterji państwowej

Zł, 30,000 na n-r. 132411.
Zł. 2,000 na n-r 76398
Po zł. 1,000 na n-ry 78217 155882
Po zł, 350 na n-ry: 7117 12052 55357 77373 96468 121694 126453 127831 131434
Po zł. 300 na n-ry: 3300 9649 20434 117139 134526 146644 152081.
Po zł. 250 na n-ry: 679 2629 5605 10633 24098 27729 39370 39387 40227 42753 46281 51836 57856 61816 65742 60801 72998 63419 73986 78007 88464 89619 91135 93613 95080 95997 100207 103557 109278 111216 114533 115966 117719 125044 119461 132875 142205 145001 147301 138330 148718 150484 153883 154411 155472 156368 156759,



Dymisja sędziego Leszczyńskiego

WARSZAWA, 15. I. — Prasa warszawska dowiaduje się, że sędzia sądu okręgowego Leszczyński z powodu przemęczenia podaje się do dymisji. W kołach sanacyjnych znanych z prawdomówności, mówi się, ze sędzia Leszczyński już dawno miał ten zamiar, a w każdym razie jeszcze przed 13 stycznia.



Anarchja w Chinach

LONDYN, 15. I, — Sytuacja w Chinach przedstawia się wprost tragicznie. Rząd właściwie nie istnieje, a całe państwo rozpada się na niezliczoną ilość republik, któremi rządzą awanturniczy generałowie.

W Nankinie panuje kompletne rozprzężenie. Wobec pustki w skarbie, kilku ministrów bez uprzedzenia premjera, powyjeżdżało na urlopy. Wiceminister oświaty uciekł z kasą ministerjalną. Inni ministrowie podali się do dymisji. Powstał projekt utworzenia nowego rządu ogólno-chińskiego w Szanghaju.

Minister skarbu oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że skarb państwa nie rozporządza środkami nawet na utrzymanie policji. O tem by wojsko, otrzymało żołd, niema nawet mowy.

LONDYN, 15. I. — Wbrew protestowi rządu angielskiego, japońskie władze wojskowe okupowały linję kolejową Mukden — Mur Chiński na całej rozciągłości. Urzędnicy narodowości chińskiej zostali zwolnieni, Na ich miejsce sprowadzono kolejarzy japońskich.

Tępienie oddziałów partyzanckich odbywa się bez przerwy. Normalny ruch kolejowy będzie przywrócony w najbliższym czasie.

LONDYN, 15. I. — W związku z bojkotem antyjapońskim, przemysłowcy japońscy w Szanghaju wstrzymali wypłatę robotnikom chińskim. Z tego powodu wybuchł strajk, który objął przemysł włókienniczy i tytoniowy.

Kilkuset strajkujących robotników chińskich zdemolowało wczoraj przędzalnię japońską,

LONDYN, 15. I. — Japońskie min. spraw zagranicznych ogłasza treść tajnego układu z Chinami, zawartego w roku 1905.

Stosownie do umowy, Chiny przyznały Japończykom szereg przywilejów w Mandżurji z jednoczesnem uszczupleniem praw rosyjskich.

Jeden z punktów omawia budowę linij kolejowych. Chiny zobowiązują się nie przeprowadzać nowych szlaków konkurencyjnych w południowej Mandżurji, pozostawiając wyłączność Japończykom.

Treść tego traktatu była zakomunikowana w r. 1905 jedynie Wielkiej Brytanji.

Rozpacz za 5 złotych

Przy cmentarzu żydowskim w Warszawie dyżuruje stale tłum kilkudziesięciu zawodowych płaczek, Zaiste mają smutny zawód — płakać na pogrzebach. Ten smutny zawód jednak płaczki traktują bynajmniej nie pesymistycznie. Każda chciałaby jaknajwięcej płakać i jaknajwięcej zarabiać. Tymczasem ostatnio z zarobkami jest coraz gorzej.

Gdy przed dwoma jeszcze laty za rzewny płacz, z krzykami płaczki otrzymywały po 5 zł. na osobę, dzisiaj ponad złotówkę rzadko na którym pogrzebie udaje się zarobić. Miarka jednak została przebrana, gdy onegdaj, na pogrzebie Borysa Ogórka — rodzina przeznaczyła dla 10 płaczek — 3 zł. Płaczki przyjęły pieniądze, ale gdy nadeszła chwila „wybuchu" milczały, jak zaklęte.

— Płakać, no — wołano z tłumu.

— Za takie pieniądze sami sobie płaczcie, jak nie dodacie 10 złotych—nie będziem płakać,

Uparta rodzina nie dodała żądanej sumy i musiała sama ryczeć w niebogłosy, zastępując w ten sposób płaczki. Wśród płaczek przy cmentarzu żydowskim panuje z tego powodu wielkie wrzenie.

Besarabja -- nowe ognisko wojny

Prasa łotewska donosi z Bukaresztu, że podczas rokowań ryskich delegat sowiecki odrzucił projekt rumuński i wysunął sprawę Besarabji

Sowiety, według tych doniesień, są skłonne przekazać sprawę Besarabji międzynarodowej konferencji

Przed decyzją tej konferencji Sowiety nie chcą uznać obecnych granic Rumunji

W politycznych kołach rumuńskich stanowisko Rosji traktowane jest jako moment taktyczny, zmierzający do przedłużenia rokowań

Odpowiedni politycy twierdzą, że Rosja mogłaby załatwić sprawę Besarabji w podobny sposób, jak załatwiła sprawę Wileńszczyzny w rokowaniach z Polską,



Chorążowie którzy zbiegli

(a) Wieczorem dnia wczorajszego w czasie największego ruchu przy zbiegu ulic Podrzecznej i Nowomiejskiej przy przystanku tramwajowym, kilku wyrostków usiłowało zawiesić sztandar komunistyczny

Korzystając z tego, że policlant pełniący służbę zajęty był w ulicy Podrzecznej, likwidacją nieporozumienia, wyrostkowie przerzucili sznury przez druty elektryczne tramwajowe jednakże rzut był uchybiony i sztandar spadł na ziemię

Mimo natychmiastowego pościgu sprawcy demonstracji zdołali ujść w tłumie i zamieszaniu dochodzenie prowadzi policja

Nowa katastrofa górnicza

KATOWICE 15 1 — Ludność niemieckiego Górnego Śląska zaalarmowana została wczoraj wieczorem wiadomością o nowej katastrofie, jaka wydarzyła się na kopalni Królowa Luiza w Zabrzu (Hindenburg)

Wskutek wybuchu gazów powstał pożar który ogarnął sztolnię, gdzie znajdowało się 9 osób Dzięki natychmiast podjętym pracom ratowniczym, zdołano wszystkich wydobyć Po odwiezieniu do szpitala okazało się że z pośród uratowanych jeden cieśla górniczy i elektrotechnik nie żyją, nadzorca jest ciężko zatruty, 6 pozostałych, wśród nich sztygar, lżej

O tej samej mniej więcej porze na terenie tejże samej kopalni wpadł pod wagon kolejowy magazynier, który po przewiezieniu do szpitala zmarł,

—o—O—o—

RATUNKIEM EUROPY CZARNY-LĄD

Były premjer francuski, Józef Caillaux ogłosił w wydawanem przez jego grupę polityczną piśmie „Le Capital", obszerny art. na temat kryzysu. Artykuł ten zwrócił uwagę nietyle ze względu na analizę przyczyn kryzysu, opis jego przebiegu i perspektywy przyszłości, ile z racji oryginalnych konkluzyj, jakie autor wysnuwa ze swych argumentów.

Caillaux twierdzi na samym początku, iż najistotniejszemi przyczynami kryzysu są: rozwój niesłychany nauki i techniki, oraz nie pohamowany w ostatniem stuleciu (mowa o Europie) przyrost ludności. W r. 1810 liczba mieszkańców na całej kuli ziemskiej wynosiła tylko 680 miljonów, w r. 1913 wzrosła do 1.750 miljonów, czyli że wzrosła w ciągu jednego stulecia więcej niż dwukrotnie.

A Europa? W r. 1810 na tym małym przylądku kontynentu azjatyckiego liczba mieszkańców sięgała tylko 180 miljonów, w r. zaś 1913 wynosiła już 450 miljonów. Jak wytłomaczyć sobie ten nagły skok? Jako główną przyczynę podobnego przyrostu ludności uważą Caillaux narodziny i rozwój wielkiego przemysłu.

„Europa, oświadczył po wojnie światowej prezydent Hoover, w czasie gdy pełnił obowiązki dyktatora żywnościowego, liczy o 100 miljonów mieszkańców więcej, niż może ich wyżywić". Sto miljonów ludzi, którzy jak twierdzi ze swej strony Caillaux, mogą żyć i żyją jeszcze tylko z tego, co daje nie gleba, lecz podglebie, pod ziemia. Pierwszym produktem podglebia, który dał impuls rozwojowi wielkiego przemysłu w Europie, był — węgiel. Naokoło zagłębi węglowych skupiły się wielkie osady i miasta fabryczne, wyrosła jak z pod ziemi ludność. I ludność ta rosła a rosła w miarę wzrostu przemysłu, gdyż ciągły jego rozwój i zapotrzebowanie rąk roboczych zapewniało pracę i utrzymanie wszystkim, którzy na świat ten przychodzili. A jednocześnie Europa sprawowała monopol faktyczny nauki, przemysłu i techniki na obszarze świata.

Można jednak było przewidzieć zgóry, pisze Caillaux, że monopolistyczne przywileje Europy nie będą trwały wiecznie, że inne kontynenty zbudzą się do życia i zechcą z czasem wejść na tę samą drogę. Transformacja ta odbyłaby się może w sposób łagodny, na drodze powolnej, stopniowej ewolucji naturalnej, gdyby nie dramat wojny światowej, który przeciągnąwszy się niesłychanie długo, zrewolucjonizował naturalny bieg rzeczy. Konsumenci Europy, pozbawieni nagle swego dostawcy i fabrykanta, musieli improwizować produkcję na rachunek własny i stworzyli szereg gałęzi przemysłu, które wyrosły jako konkurenci Europy.

W tej sytuacji Europa powinna była do stosować się do nowej zupełnie konjunktury, zrozumieć swą obecną małość, obliczyć się ze swemi siłami i możliwościami eksportowemi, a przeto jednocząc się i ograniczyć zarazem swą produkcją przemysłową. Tymczasem stało się i dzieje się wprost przeciwnie: Europę poprzecinały mury celne, nowe przemysły, sztucznie utrzymywane wyrasrały z pod ziemi; każdy kraj chce być samowystarczalnym i w rezultacie wszystkie wysiłki opanowania kryzysu są wręcz bezcelowe. Swobodny ruch towarów i ludzi ustał w Europie prawie zupełnie. W tych warunkach bezrobocie rośnie i rosnąć musi. Trudno nie być pesymistą, konkluduje Caillaux, w tych warunkach.

„Ale, ciągnie on, wydaje mi się, iż jest jeszcze możliwość uniknięcia katastrofy: przed naszą bramą leży Afryka!" Czarny kontynent może pomieścić cały nadmiar ludności europejskiej, może wyżywić trzy razy tyle ludzi, ile ich dzisiaj posiada, a od Europy dzieli go tylko kawał morza.

„Rzućmy Azję, bierzmy Afrykę" — pisał 25 lat temu Onesime Roclus, przewidując jakgdyby rozwój wydarzeń. Obecnie, gdy przeludniona Azja budzi się do życia pod hasłem „Azja dla Azjatów", niezmierzone przestrzenie Afryki, gdzie króluje jeszcze pustka i bezludzie, otwierają się dla przedsiębiorczości i inicjatywy europejskiej. Ten jeden jeszcze kontynent może być ucieczką i rezerwą dla Europy, kontynent niezależny od Stanów Zjednoczonych i ich wpływów finansowych, zarówno jak i od wpływów Rosji, orjentującej się na wschód.

Tyle Caillaux o nowej koncepcji opanowania kryzysu. Nie na wszystkie jego poglądy można się oczywiście zgodzić.



7-go stycznia przybył do Warszawy ks. Dymitr Ghica, rumuński minister spraw zagran

NOWY SKANDAL WE LWOWIE

Od pewnego czasu policja lwowska prowadzi dochodzenie związane z ujawnieniem wielkiej afery na tle seksualnem. Podobno afera ta wybiega poza Lwów. Wmieszanych w nią jest kilkadziesiąt osób z różnych terenów państwa.

We Lwowie aresztowano dotychczas osób 15 w tem znanego już z występków tego rodzaju nauczyciela szkoły powszechnej Rachlewicza. W mieszkaniu Rachlewicza znaleziono olbrzymią korespondencję i mnóstwo fotografij osób oddających się za wynagrodzeniem nie dozwolonym praktykom. Podobno wśród osób wmieszanych w tę sprawę znajdują się ludzie zajmujący wybitne stanowiska społeczne.

Echa spisu ludności

Prowizoryczne obliczenia wyników drugiego powszechnego spisu ludności w Polsce wykazuje znaczny przyrost ludności w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Według pierwszych ogólnikowych zestawień przyrost osiągnął przeszło cztery miljony osób. Ogólna więc liczba mieszkańców Polski wynosi według tych obliczeń około 34-ech miljonów.

Dokładne, aczkolwiek nieoficjalne jeszcze wyniki obliczeń spisowych wykazują również znaczne zmiany w stanie ludnościowym większych miast Polski.

Według danych tych ludność Warszawy wynosi 1,188,174 osób. W porównaniu ze spisem, dokonanym w r. 1921, przyrost wyraża się imponująco cyfrą 241,418 osób.

W Krakowie spis grudniowy wykazał 223,572 mieszkańców. W porównaniu ze spisem z 30 września 1921 r. którym objęto 183,706 ludności obecnej, przyrost jej w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wynosi 37,554, czyli 20,4 proc.

We Lwowie, jak już donosiliśmy wczoraj poza znacznym przyrostem mieszkańców, spis wykazał poważne wzmocnienie się żywiołu polskiego. Ludność Lwowa bez załogi wojskowej wynosi około 315,000. Do języka polskiego, jako ojczystego przyznało się z powyższej liczby około 207,000 mieszkańców, t. jest blisko 66 proc. W czasie ostatniego spisu w roku 1922 ludność polska wynosiła 51 proc. ogółu mieszkańców Lwowa. Na powiększenie odsetek Polaków wpłynęło m. in. przyłączenie przedmieść, zamieszkałych w większości Polaków.

Prowizoryczne obliczenia w Łodzi wykazują 605,278 mieszkańców. Przyrost ludności jest zatem stosunkowo powolniejszy niż w Warszawie.

Bydgoszcz w dniu 9 grudnia ub. r. liczyła 118.834 ludności bez wojska, stacjonowanego w tem mieście. Cyfra ta obejmuje około 12,000 mniejszości narodowych. W porównaniu ze spisem z r. 1921, który wykazuje 87,640 osoby, ludność Bydgoszczy w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła o 29,885 osób, co stanowi 33 proc. przyrostu naturalnego.

Natomiast wielką niespodziankę sprawiły pierwsze wyniki spisu w Gdyni. Okazuje się, że Gdynia wbrew danym miejskiego urzędu statystycznego, posiada zaledwie 35 tysięcy mieszkańców, a nie jak uroczyście obwieszczał światu gdyński urząd statystyczny. Rażąca rozbieżność powyższych cyfr świadczy o niebywale chaotycznie prowadzonej pracy w urzędzie statystycznym. Charakterystycznym szczegółem jest fakt, że w Gdyni na jedną kobietę przypada dwuch mężczyzn.

Humor

Coś lepszego

— Jasiu, powinszuj mi! ożeniłem się wczoraj...

— Aaa... winszuję! a cóż za talizman posiada twoja żona, że cię złapała na męża... urodę?

— Nie.

— Młodość?

— Nie.

— Posag?

— Nie.

— Stosunki? Koligację?

— Nie.

— Fach w rękach?

— Nie... coś lepszego.

— Więc cóż u licha?...

— Ćwiartkę losu do pierwszej klasy.

WZRUSZONY ZŁODZIEJ.

Pan Feliks jest złamany. Dostał właśnie swoją miesięczną pensję 500 złotych i wracając do domu zgubił całą gotówkę. Biegnie więc do najbliższej administracji gazety i nadaje ogłoszenie, w którem wskazując na swoje położenie bez wyjścia, apeluje do „uczciwego znalazcy". Po kilku dniach otrzymuje list.

„Łaskawy panie, znalazłem pańskie 500 złotych. Ogłoszenie wzruszyło mnie. Wyrzuty sumienia nie dają mi spokoju, dlatego posyłam panu 20 złotych. Kiedy znów będę miał wyrzuty sumienia, przyślę więcej".

ŹRÓDŁO ZŁEGO

— Kobieta jest źródłem wszystkiego złego — twierdzi mąż.

— Może masz i rację — odpowiada żona — przecież daje ona życie wam mężczyznom.

Kradzież 17-letniego młodzieńca

Historja ta, snuje się jakoby sensacyjny film romantycznej przygody miłosnej. W patrjarchalnej rodzinie żydowskiej, starego Goldberga, właściciela składu z konfekcją w Grudziądzu, życie płynęło zgodnie i spokojnie.

Aż nagle, stała się rzecz straszna!

Ulubienica całej rodziny jedynaczka Pela, wywołała skandal.

Córuchna ta, już od dłuższego czasu kochała się w przystojnym młodzianie 17-letnim Bolesławie A. Tak ona i Bolesław marzyli o wspólnem szczęściu, zdala od ludzi, a naj bardziej zdala od rodziny Goldbergów, która była przeciwną miłości Peli do „gołego" Bolesława. Córkę pragnęli wydać bogato za mąż.

Przed kilku dniami, ojciec Peli wręczył jej kilkaset złotych na uregulowanie weksli w banku. Pela czekała na to. Ubrała się wytwornie, pobiegła do mieszkania swego ukochanego i ociągającego sia nieco Bolesława prawie siłą wciągnęła do taksówki.

Odjechali na dworzec... dwa bilety II-kla sy do Gdyni... a w Gdyni zaciszny kącik w hotelu i... oczekiwanie długie dnie, w porcie, na sposobność, aby mając gotówkę, przekupić kogo należy i pojechać okrętem w dalszą podróż aż do Brazylji.

Sztuka się jednak nie udała.

Rodzice zawiadomili policję, policja zaś władze w Gdyni i... kochana córeczka w towarzystwie posterunkowego powróciła na łono rodziny.

Co najciekawsze to zachowanie w tej całej historji pana Bolesława Młodzieniec którego piękna Pela obdarzyła całkowitem zaufaniem był „kasjerem" względnie „skarbnikiem" tej całej eskapady, to też w głębokim jego portfelu pozostały pieniądze, nietylko Peli ile jej ojca. Pan Bolesław skorzystał z tej sposobności i w chwili, kiedy policja przytrzymała jego bogdankę, on sam zdążył zbiec do Gdańska, gdzie niezawodnie mile spędza czas.



Pomysłowi bandyci

W pobliżu miasteczka amerykańskiego Brooks, położonego wśród gór „Rocky Mountains", znajduje się serpentyna, na której od pewnego czasu zaczęły się wydarzać coraz częstsze wypadki samochodowe.

Samochody, pędzące z góry spadały na jednym z zakrętów w przepaść, ciągnącą się u stóp skał w tem miejscu.

Wysłana dla zbadania tej drogi komisja, widząc szczątki samochodów na stromych skalistych ścianach, złożyła raport, iż należy drogę tę zabezpieczyć i na tem się skończyło.

Po kilku podobnych wypadkach, automobiliści zaczęli unikać tej drogi.

Zdarzyło się jednak, iż pewien kupiec, zmuszony sprawami handlowemi przejeżdżać tamtędy, gdy dotarł pod wieczór do niebezpiecznego zakrętu, znalazł drogę zamkniętą.

Stojąca w pobliżu młoda dziewczyna poinformowała go, iż obsunęła się tu ziemia i do czasu doprowadzenia do porządku drogi, wszelki ruch na niej został wstrzymany. Kupiec, wyszedłszy z auta, spostrzegł, że rzeczywiście jest tu coś nie w porządku. Kilku ludzi zajętych przy jakiejś pracy na zboczu góry, tembardziej utwierdziło go w tem, przekonaniu. Zmęczony całodzienną jazdą podróżny spytał, czy nie możnaby tu gdzieś przenocować. Dziewczyna zaprowadziła go do oberży swego ojca, gdzie za kilka dolarów mógł znaleźć posiłek i nocleg.

Podczas wieczerzy zauważył kilku podejrzanych osobników, którzy bacznie mu się przyglądali, porozumiewając się szeptem ze sobą. Po pewnej chwili nie miał najmniejszych już wątpliwości, iż oberżysta żył w zmowie z nimi i że wpadł w pułapkę.

Nie zdradzając swych uczuć, jął przemyśliwać, jakby tu zręcznie wycofać się z niebezpiecznej sytuacji. Nie mógł nic jednak narazie wymyślić, gdy sam przypadek przyszedł mu z pomocą. Oberżysta zbliżył się doń obleśnie z uprzejmą miną, przepraszając, iż musi w bardzo ważnej sprawie oddalić się na parę godzin, wobec czego zamyka oberżę, pozostawiając do obsługi swą córkę, która wskaże mu pokój, gdzie będzie mógł wygodnie wypocząć.

Skoro ucichły kroki oddalającej się podejrzanej kompanji, kupiec nie tracąc chwili czasu obezwładnił dziewczynę i skrępowawszy jej nogi i ręce, zaknablował chustką usta poczem wobec zatarasowanych drzwi i okien w sali gospody udał się na piętro, zkąd wyskoczył przez okno, mając zamiar dopaść swego samochodu.

Jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał go w blasku księżyca pogruchotanym na zboczu stromej ściany.

Nie pozostawało nic innego, jak ucieczka piechotą.

Dzielny kupiec po kilkugodzinnej wędrówce dotarł do miasta i zawiadomił o wydarzeniu policję.

W ten sposób wydało się, iż wspomniana banda od dłuższego już czasu stosowała ten sam manewr, obdzierając łatwowiernych podróżnych, których po ograbieniu strącali w ślad za ich autem w przepaść.

KRONIKA

STYCZEŃ
16
SOBOTA

KALENDARZYK

S Marcelego

Z nędzy i głodu

(a) Kryzys i wzmagające się bezrobocie wzmagają nędzę klasy pracującej, szczególnie pozostającej bez pracy i środków do życia Wyrazem tego, jest codziennie notowany szereg zamachów samobójczych oraz osłabień z głodów.

W dniu wczoraiszym zanotowano również kilka podobnych wypadków.

W bramie domu przy ulicy Anny 9 popełniła zamach samobójczy 37-letnia Antonina Korczyńska, bezrobotna i bezdomna. Korczyńska pozostając bez jakichkolwiek środków do życia dachu nad głową, zatruła się większą dozą esencji octowej, by w ten sposób pozbawić się życia.

Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do szpitala.

—o—

W mieszkaniu własnem przy ulicy Senatorskiej 16 popełniła zamach samobójczy Marja Kajska, która w czasie nieobecności domowników zatruła się nieznaną trucizną. Desperatce udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia. Powodem targnięcia się na życie był brak pracy i środków do życia.

—o—

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Marszałkowskiej 11 pchnął się nożem w klatkę piersiową 27-letni bezrobotny Marjan Sęczkowski, zadając sobie głębszą ranę w okolicy serca. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia. Powodem targnięcia się na życie były nieporozumienia rodzinne na tle, braku pracy.

—o—

Na ulicy Moniuszki 3 padła z osłabionia i głodu Helena Stasiak zamieszkała w Zgierzu, która w poszukiwaniu pracy przybyła do Łodzi. Chorą zaopiekował się lekarz pogotowia, który przewiózł ją do zbiorni miejskiej

—o—

Na ulicy Zielonej padł z osłabienia i głodu 45-letni bezrobotny i bezdomny Henryk Szukert.

Chorego w stanie osłabionym przewieziono do zbiorn miejskiej.



Otwarcie nowej kuchni dla najbiedniejszych

W dniu wczorajszym Ks. Kanonik R. Rajchert, proboszcz parafji św. Antoniego na Zubardziu, dokonał poświęcenia nowej kuchni Akcji Katolickiej „Doraźny posiłek" przy ul. Wrzesińskiej 22.

W uroczystym akcie poświęcenia kuchni wzięli udział: ks. St. Nowicki z ramienia Akcji Katolickiej, przedstawiciele lokalnego Zarządu kuchni oraz miejscowe duchowieństwo.

Kuchnia w dniu otwarcia wydała 200 obiadów dla najbiedniejszych z miejscowej parafji.

I w sali sądowej i w prasie usiłują wybielić krwawego mordercę

(a) W drugim dniu procesu mordercy Millera, Arji i Lejby Karelickiego składali zeznania pozostali świadkowie dowodowi i obrony.

Rozprawy wznowiono o godzinie 11-ej i Sąd przystąpił do zbadania świadka przod. Kwiatkowskiego, który na wstępie oświadcza, iż w pokoju dla świadków, przyjaciel Karelickiego, Zając namawiał świadków do składania fałszywych zeznań na korzyść oskarżonego.

Oświadczenie to prok. Chawłowski zalecił wnieść do protokółu sądowego.

Dalej Kwiatkowski opisuje pierwsze zeznania zarówno oskarżonego, jak i świadków zajścia, oraz wynik badań miejsca zbrodni, w salonie gry przy ul. Piotrkowskiej 90.

Inni świadkowie dowodowi w dalszym ciągu charakteryzują Karelickiego jako znane go awanturnika mającego niejednokrotnie do czynienia z władzami policyjnemi.

Świadkowie ci stwierdzają, że Miller miał zapewne pretensje do Karelickiego, powstałą na tle osobistych nieporozumień czy rozrachunków, jednak antagonizm między nimi nie wzrósł do tego stopnia, by Miller miał się uciekać do noża. Dalej świadkowie wskazują, że pozycja w jakiej znaleziono trupa zamordowanego Millera, nie potwierdza również by miał on używać noża. *Zwłoki* opięte były szczelnie marynarką, a następnie paltem, a dopiero w kieszeni spodni znaleziono zamknięty scyzoryk, normalnej wielkości.

Przed sądem przewinął się w dniu wczoraiszym cały szereg świadków, zarówno z pośród przyjaciół Karelickiego jak i zabitego Millera.

Świadkowie ci przeważnie zmieniają zeznania złożone w toku śledztwa przed policją i sędzią śledczym.

Powołany w charakterze świadka Wolf Fajwel, przezwany „Kostkiem" z racji kościstej i chudej budowy, zeznaje na korzyść oskarżonego, twierdząc, że stroną agresywną był zabity Miller.

Po zbadaniu świadków umieszczonych na liście, obrona wnosi o powołanie i zbadanie dodatkowych świadków, a mianowicie Gabrjela Pencera, właściciela domu w którym zamieszkiwał Karelicki siostry jego Soni Karelickiej i Józefa Hartglasa, dyrektora szkoły przemysłowej, do której uczęszczał Karelicki

Świadkowie ci mają wydać o Karelickim opinję, jako o wyjątkowo sympatycznym, miłym i spokojnym chłopcu.

Równocześnie prokurator Chawłowski postawił wniosek o powołanie w charakterze świadka ojca zabitego Millera, który ma stwierdzić, iż Zając namawiał pozostałych świadków do składania fałszywych zeznań na korzyść Karelickiego.

Wszystkich czterech świadków Sąd postanowił zbadać. Zgodnie z wnioskiem obrony powołani przez nią świadkowie stwierdzają istotnie, że Karelicki był spokojnym i miłym chłopcem.

Ojciec Millera w zeznaniu swem stwierdza, iż powołani w charakterze świadków koledzy zabitego wyjaśniali, mu, że na sali świadków Zając namawiał ich do składania odmiennych zeznań, by nie szkodzić Karelickiemu. Głównym punktem, miała być sprawa noża, którego ci świadkowie nie widzieli.

Zarządzona na wniosek prok. Chawłowskiego konfrontacja świadków przod. Kwiatkowskiego i Zająca nie dała również wyniku.

Zając uporczywie zaprzeczał, że nie namawiał świadków do składania fałszywych zeznań, natomiast przod. Kwiatkowski z całą stanowczością twierdził również, iż słyszał jak Zając podmawiał innych świadków.

Po zamknięciu przewodu sądowego, zarządzono przerwę obiadową, poczem głos zabrał prok. Chawłowski.

„Zabiłem łobuza gdyż działałem w obronie własnej;" — zostało obalone przez świadków i przewód sądowy i domagam się o karę 10-ciu lat ciężkiego więzienia.

Adwokat Forelle cytuje wyroki Sądu Najwyższego, z których wynika, że każdemu przysługuje obrona własnego życia — chociaż by życie jego było „grandziarskie" to jednak, swego życia bronić miał prawo — i prosi o uniewinnienie.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego Karelicki został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Czy nastąpi złagodzenie konfliktu w tramwajach?

(a) Zatarg powstały między Dyrekcją a pracownikami tramwajów znajduje się w dalszym ciągu na martwym punkcie. Dyrekcja kierując się zarządzeniami, zarówno Ministra Pracy i Opieki Społ. jak i Inspektora Okręgowego Pracy z dniem jutrzejszym znosi godziny nadliczbowe, tak że każdy z pracowników zatrudniony będzie obecnie 46 godzin tygodniowo.

Dla wypełnienia luki powstałej z powodu zniesienia godzin nadliczbowych i utrzymania normalnego ruchu tramwajowego przyjętych zostanie około 30 nowych pracowników.

Jak zdołaliśmy ustalić, z chwilą gdyby Dyrekcja do zarządzenia tego nie przychyliła się, a natomiast przesunęła termin zniesienia godzin nadliczbowych, w sprawę tą niezawodnie wkroczyłby Inspektor Pracy, który pociągnąłby do odpowiedzialności zarówno Dyrekcję, jak i pracowników za przekraczanie przepisów ustawy o czasie pracy.

Zabiegi przedstawicieli związków pracowników tramwajowych u odnośnych czynników nie odnoszą żadnego rezultatu.

Wobec takiego stanu rzeczy na dzień dzisiejszy na godzinę 10 wieczór zwołane zostało ogólne zebranie pracowników tramwajowych, na którem zapaść ma decyzja czy akcję strajkową odroczyć do czasu poczynienia interwencji u Ministra Pracy i Opieki Społecznej oraz Głównego Inspektora Pracy.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się że akcja strajkowa zostanie odroczona a komisja porozumiewawcza sytuację pracowników tramwajowych, za pośrednictwem specjalnej delegacji przedłoży czynnikom rządowym w Warszawie.



Bal Dowborczyków

Dziś, w sobotę dnia 16-go stycznia b. r. o godz. 10-ej wiecz. w salonach Harcerstwa Polskiego przy ul. Ewangielickiej Nr. 9 odbędzie się bal Dowborczyków.

Komitet dokłada wszelkich starań, ażeby wieczornica ta wypadła pod każdym względem w miłej atmosferze karnawału, a doborowy zespół muzyczny prof. Kallksta Świątkowskiego daje pewną gwarancję, że ochocze tany przeciągną się aż do rana.

Żywcem ugotowany

W Zgierskiej apreturze i farbiarni w Zgierzu w dniu wczorajszym wydarzył się straszny wypadek ofiarą którego padł robotnik tej firmy Antoni Kubiczek zamieszkały przy szosie Zgierskiej 105

Kubiczek będąc zatrudnionym przy przygotowywaniu farby znajdował się na kotle w pewnej chwili stracił on równowagę i wpadł do kotła z wrzącą wodą.

Na krzyk nieszczęśliwego zbiegli się robotnicy którzy po kilku minutach zdołali wydobyć z olbrzymiego kotła niemal że żywcem ugotowanego robotnika

Lekarz pogotowia nieprzytomnego Kubiczka w stanie groźnym przewiózł do szpitala okręgowego

Mimo szybkich zabiegów Kubiczek w strasznych męczarniach zmarł

Walka o urzędnika

Magistrat Rudy Pabjanickiej przeciwko Wydziałowi Powiatowemu

(a) Wzorem Magistratu m. Konstantynowa, również Magistrat m. Rudy Pabjanickiej wypowiedział posłuszeństwo swej władzy zwierzchniej, Wydziałowi Powiatowemu Sejmiku Łódzkiego, wszczynając otwartą wojnę o utrzymanie na stanowisku dotychczasowego sekretarza Magistratu, p. Ludwika Glonka.

Ostatnio Wydział Powiatowy przesłał Magistratowi Rudy Pabj. zlecenie zawieszenia w czynnościach urzędowych sekretarza L. Glonka, który stoi pod zarzutem wykroczeń natury kryminalnej.

Polecenie Wydziału rozpatrywał Magistrat Rudy na ostatniem swem posiedzeniu i w rezultacie odrzucił je i pozostawił sekretarza Glonka nadal na urzędzie.

Jak się dowiaduiemy Wydział Powiatowy z postępowania Magistratu m. Rudy Pabj. wyciągnie odpowiednie konsekwencje i może zajść nawet możliwość rozwiązania rady miejskiej i magistratu i wyznaczenia komisarza rządowego, względnie rozpisania ponownych wyborów.

Najbliższe dni przyniosą w tej sprawie ostateczne rozwiązanie, wynikłego sporu.

Weteran pracy przed Sądem

(a) Na terenie Bałut, oraz Zgierza i Ozorkowa znany był złodziejaszek 35-letni Wincenty Sterecki, operujący pod przezwiskiem „Wicek".

Wicek od 10 lat operował łomami i wytrychami, nie gardząc również delikatniejszą robotą w rodzaju operacyj kiesonkowych. Od 3 lat Wicek uchodził bezkarnie, albowiem bądź to podawał się fałszywie za Eugenjusza Kulińskiego, Stanisława Kulińskiego i Władysława Stereckiego i został zwolniony, względnie gdy już wpadł do kryminału, to przy najbliższej sposobności zmyliwszy czujność straży wydostawał się na wolność.

Grzechy i kary Wicka Stereckiego rosły sam on jednak pozostawał nie uchwytny Dopiero dnia 15 września 1931 roku w Ozorkowie w czasie obrabiania kieszeni jakiemuś przechodniowi, Sterecki wpadł i został osadzony w więzieniu.

W dniu wczoraj,szym stanął on przed sądem grodzkim w Łodzi, by ponieść karę za usiłowanie kradzieży. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 45-letniego Wincentego Stereckiego na 3 lata więzienia zastępując go do mem poprawy.

Telefonujący złodziej

(a) Ostatnio na terenie Łodzi rozpowszechnił się nowy system okradania sklepów, Mianowicie nieuchwytny jakiś osobnik zgłasza się do składów i sklepów, prosząc o zezwolenie skorzystania z telefonu. Osobnik ów wybiera przeważnie takie składy, w którym telefon umieszczony jest w głębi, za kontarem lub w dalszej ubikacji, a następnie korzystając z nieuwagi właścicieli i pracowników kradnie, co mu się da i nawinie pod rękę.

Podobną kradzież popełniono przed kilku dniami w dwuch składach na ulicy Piotrkowskiej. Wczoraj do składu Samuela Wintera, przy ulicy Piorrkowskiej 34 przybył również tajemniczy osobnik który poprosił o zezwolenie, a następnie telefonował.

Korzystając z chwilowej nieuwagi złodziej skradł z wiszącego obok aparatu palta portfel, należący do Wintera i zawierający 156 złotych w gotówce, oraz sakiewkę należąca do pracowniczki, w której znajdowało się 32 złote w gotówce i różne drobiazgi

Za zuchwałym złodziejem wdrożono poszukiwania.

Casino gry Andrzeja 39

(a) Prócz znanych gier hazardowych, które stosujący różnego rodzaju szulerzy, przy oszukiwaniu naiwnych graczy, obecnie na terenie Łodzi stosowany jest nowy sposób tak zw. „gry" w „asa", polegający na szybkiej orjentacji i odszukaniu asa z pośród trzech rzuconych przez ulicznego krupiera kart.

Gra przedstawia poważne korzyści dla właściciela kasyna, albowiem prócz orjentacji przychodzi mu z pomocą złudzenie optyczne, gdyż do towarzystwa asowi przydzielone są trzy trójki, które przy odpowiedniem zasłonieniu palcem jednego znaku, upodobniają się do asa.

Podobny wypadek miał miejsce w bramie domu przy ulicy Andrzeja 39. Jakiś osobnik rozłożył tam specjalnie skonstruowany stolik, który nosi w zanadrzu i zwabił kilku przechodniów z którymi rozpoczął grę.

Jeden z współgrających, po przegraniu kilkudziesięciu złotych, zauważył, że krupier prócz normalnych czynności, w wypadku odszukania asa zręcznym ruchem zamienia go wobec czego zareagował dość ostro i wywiązała się bójka Oszust, któremu z pomocą przyszli pomocnicy, zlikwidował szybko sprawę i znikł Mimo wszczętego przez policję pościgu nie zdołano go zatrzymać

Ucieczka od Sądu

(a) Jak się dowiadujemy dotychczasowy przewodniczący V wydziału karnego Sądu Okręgowego w Łodzi długoletni sędzia tegoż Sądu p. Kazimierz Korwin Korotkiewicz zostaje na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku i otwiera własną kancelarję adwokacką.

Bójka

(a) Na Placu Reymonta wynikła bójka między pijanym 41-letnim Franciszkiem Naborowskim, zamieszkałym w Rudzie Pabjanickiej, a zaczepionym przez niego przechodniem.

Naborowski otrzymał kilka uderzeń laską Rannemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Upadek

(a) Na Wodnym Rynku w czasie przechodzenia przez jezdnię upadł poślizgnąwszy się na mokrej powierzchni bruku 28-letni Ignacy Broniewski, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 10.

Upadek był tak nieszczęśliwy, że Broniewski doznał złamania ręki i okaleczenia głowy. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Wypadek przy pracy

(a) W fabryce przy ulicy Długosza 43 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik ślusarz 20-letni Jan Kraszewski zamieszkały przy ulicy Wapiennej 7. Kraszewski zajęty przy montowaniu maszyny w pewnej chwili został przygnieciony płytą żelazną maszyny i doznał ciężkich obrażeń ciała. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala okręgowego.

Pod kołami wozu

(a) Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza najechany został przez wóz ciężarowy Stefan Drozdowski zamieszkały przy ulicy Prusa 21.

Drozdowski przez nieuwagę przy przechodzeniu przez jezdnię dostał się pod koła wozu, które okaleczyły mu ręce i głowę oraz złamały nogę. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa.

Równocześnie policja zatrzymała nieostrożnego woźnicę Franciszka Bednarskiego, zamieszkałego w Rudzie Pabjanickiej które go pociągnięto do odpowiedzialności karnej.



Humor

SMUTNA ROLA

— Cóż wy robicie dzieci?

— Bawimy się w wielką wyprzedaż!

— A czego to Staś siedzi taki smutny? Czy nie bawi się z wami?

— Bawi się, ale on jest tatusiem i musi za wszystko płacić!

DOBRA SZKOŁA

— Widzisz poznać zaraz, że nie jesteś już kawalerem: masz zawsze pocerowane skarpetki.

— A tak, to była pierwsza rzecz której mnie żona nauczyła: cerowanie skarpetek!

Pogawędka

(a) Elżbieta Krajewska, zamieszkała przy ulicy Zimnej 26 udała się wraz z swą 2 letnią córeczką Andzią do kasy chorych Gdy następnie wracała do domu i na Placu Reymonta oczekiwała na przybycie tramwaju, spotkała znajomą, z którą wdawała się w rozmowę Dziecko pozostało na chodniku Gdy tramwaj nadszedł Krajewska wsiadła wraz z znajomą gawędząc w dalszym ciągu i dopiero na krańcowym przystanku na Chojnach z przerażeniem stwierdziła brak dziecka, kobieta tak przejęła się tem, że straciła przytomność i wezwany lekarz pogotowia udzielił jej pomocy. Dziecko znalezjono i zwrócono roztargnionej matce

NIEMCY PŁACIC NIE BĘDĄ

Cały świat został wstrząśnięty oświadczeniem niemieckiego kanclerza Brueninga, że Niemcy nie mogą i nie będą płacić odszkodowań wojennych, nałożonych na nie przez Traktat Wersalski a ujętych później w ramy formalne przez plan Younga. Najpoważniejszy dziennik francuski „Temps" nazywa oświadczenie kanclerza Niemiec „aktem szaleństwa politycznego" a francuski minister skarbu Flandin oświadczył, że „żaden Francuz nie mógłby przyjąć jednostronnego wypowiedzenia umów, dobrowolnie podpisanych, wypowiedzenie takie byłoby bowiem równoznaczne z utratą uświęconych praw do odszkodowań".

Ale właśnie Niemcom o to chodzi. Nie chcą oni płacić odszkodowań wojennych nietylko dlatego, że są w ciężkiem położeniu finansowem, ale przedewszystkiem z myślą, że uda im się wywrócić Traktat Wersalski i raz na zawsze przekreślić ten punkt Traktatu który nakłada na nich odszkodowania wojenne. Jeśli im się uda ten punkt Traktatu Wersalskiego naruszyć i zniszczyć, wtedy wystąpią z żądaniem usunięcia z Traktatu Wersalskiego ustępu ograniczającego zbrojenia armji niemieckiej.

Niemców, jak widać nic nie obchodzi, że pod Traktatem Wersalskim złożyli swój podpis. Dawno już głoszą, że podpisali pod przymusem i dlą tego cały Traktat uważają za bezprawny.

Najwyraźniej głosi to Hitler, który mówi otwarcie, że „młode pokolenie niemieckie nie myśli uznawać zobowiązań które ich ojcom narzucono". Jeden Hitler głosi to otwarcie, ale na temże stanowisku stoją całe Niemcy bez wyjątku i bez względu na przekonania partyjne, gdyż cały naród niemiecki od samego początku pracuje nad zniszczeniem Traktatu Wersalskiego. Nawet zmarły Stresemann uważany przez Francuzów za zwolennika współpracy francusko - niemieckiej, zmierzał do obalenia Traktatu Wersalskiego, wytargowując od Francuzów wielkie ustępstwa a przedewszystkiem przedterminową ewakuację Nadrenji której okupacja była gwarancją płacenia przez Niemców odszkodowań.

Dziś wojsk francuskich już niema w Nadrenji — pisze gnieźnieński „Lech" — To też następcy Strasemanna mogą oświadczyć Francuzom: Nie będziemy płacić odszkodować wojennych!

Ale w obecnych warunkach Niemcy nie zdecydowałyby się na takie bezczelne oświadczenie, łamiące ich podpis pod traktatami, gdyby nie były do tego zachęcane przez innych. Przez kogo? — Przedewszystkiem przez bardzo wpływowe koła polityczne i finansowe amerykańskie. Senator Borah otwarcie głosi, że odszkodowania wojenne muszą być skreślone a za nim powtarzają to wszyscy bankierzy Ameryki. Tak samo myślą i mówią finansiści angielscy. Dlaczego? — Po pierwsze dlatego, że bankierzy amerykańscy i angielscy chcą przedewszystkiem wydostać od Niemców pieniądze, które im lekkomyślnie po wojnie porzyczali. A jest to spora suma bo sięgająca 20 miljardów. Amerykańscy bankierzy i ich angielscy koledzy najpierw chcą zabezpieczyć siebie, a przeszkadza im w tem obowiązek płacenia przez Niemcy odszkodowań wojennych dla Francji.

Ale jest jeszcze jeden powód i to bodaj najważniejszy: zarówno Anglicy jak i Amerykanie boją się aby złoto niemieckie nie utwierdziło przewagi finansowej i politycznej Francji w Europie. Już dzisiaj przecież zazdroszczą Francji jej pozycji na terenie międzynarodowym

To też walka Francji ze złą wolą Niemiec w sprawie odszkodowań wojennych odbywać się będzie w bardzo ciężkich warunkach. Przedewszystkiem nie mogą liczyć w tej walce na Anglików, najbardziej po Francji zainteresowanych w odszkodowaniach wojennych. Trudno dziś przepowiadać, jak się ta walka skończy, ale należy pamiętać, że współczesna Francja jest za potężna, aby pozwoliła sobie cokolwiek narzucić, co sprzeczne jest z jej żywotnemi interesami.

Działalność misyj w Mandżurji

Jak można sądzić na podstawie wiadomości nadchodzących z Dalekiego Wschodu, na terenie Mandżurji istnieją niezwykle korzystne warunki dla działalności misjonarzów chrześcijańskich.

Niedawno np. w okolicy odległej zaledwie o 85 kilometrów od Cicikaru, na prawym brzegu rzeki Nonni, dokąd przybyło z polecenia o. Imhofa z betleemskiego Towarzystwa misyjnego dwu misjonarzy, stwierdzono wśród ludności miejscowej zupełny brak jakichkolwiek wiadomości o istnieniu chrystjanizmu. Już wkrótce jednak potem, gdy znów w te okolice przybył jeden z misjonarzów, zwróciło się do niego 200 rodzin pogańskich z prośbą o przyjęcie do Kościoła.

Niezawodnie akcja misyjna poczyni obecnie w tym kraju znaczne postępy.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

82)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Zamierzał właśnie odsunąć jedną z nich żeby móc przyjrzeć się dokładniej, kiedy nagle usłyszał dochodzący z dołu za sobą dygotliwy głos:

— Co tu pan robisz?

Pod drabiną stał jeden z pracowników, który cicho przesunął się dokoła węgla stosu i teraz stał, groteskowy i zarazem groźny wpijając w intruza oczy, i mierząc wprost w serce detektywa z browninga.

— Niech pan nie strzela—szepnął Beale — zaraz zejdę.

ROZDZIAŁ XXV.
Ostatni człowiek na ławce

Stało się w rezultacie, jak się mogło stać najlepiej — van Heerden dostrzegł niemal palec Opatrzności w tem wydaniu w jego ręce największego jego wroga.

Trzeba raz skończyć z Bealem, tym odgrywającym komedję pijakiem, który tak oszukał go pierwotnie.

Doktór podziwiał zarazem bystrość i pomysłowość swojego wroga, był jednak gotów zabić go. Był człowiekiem, którego układ umysłu umożliwiał paradoks sprzecznych takich uczuć. Zrazu był Stanford Beale w oczach jego zręcznym tylko oficerem policyjnym, jakich szkoła Pinkertona i Burnsa wypuszcza setkami. Sprytni, stanowczy, niezmordowani, potrafią ludzie tacy cierpliwie zestawić rozsypaną mozajkę faktów, prowadzących do wykrywania pospolitych przestępstw mechaniczną swoją cierpliwością dostarczają sądom dostatecznego materjału do udowodnienia punktów oskarżenia. Figurują również w procesach rozwodowych, w sprawach o oszustwa finansowe, a nawet od czasu do czasu występują w poważniejszych wypadkach.

Van Heerdenowi znane były dobrze ich braki, niesłusznie też, jak się niebawem przekonał, zaliczał Beale'a do niższej tej kategorji detektywów. Idąc do swej pracowni, obrał drogę przez salę bufetową, którą urządził dla wygody swoich pracowników. W chwili kiedy zamykał za sobą żelazne drzwi, ujrzał Milsoma, stojącego przy ladzie z surowego niemalowanego drzewa, służącej zarazem za bar i za stół dla posilających się.

— O, nie spodziewałem się przyjemności widzenia pana — zaczął Milsom, na widok jednak twarzy szefa zmienił szybko ton. — Czy stało się coś złego? — zapytał.

Jeżeli nazwać tak można byłoby fakt, że najsprytniejszy z detektywów amerykańskich znajduje się w tej chwili w obrębie tego budynku, w takim razie wszystko jest złem — rzekł van Heerden, nalewając sobie kieliszek jakiegoś napoju.

— Tutaj w laboratorjum? — zawołał Milsom z błyskiem przerażenia w oczach. — O czem pan mówi?

— Opowiem ci wszystko — rzekł van Heerden i powtórzył Milsonowi historję opowiedzianą mu przez Hildę.

— Jest w starym pasażu? — zapytał Milsom zamyślony — ha, w takim razie nie widzę powodu, dlaczego miałby wyjść stamtąd żywym.

— Nie wyjdzie też—potwierdził doktór.

— Czy szedł ktoś za nim? Nie widział pan nikogo na ulicy?

— Niema obaw z tej strony. Działa samo dzielnie.

— Co zrobimy z nim? — mruknął Milsom.

— Udławimy go gazem — rzekł van Heerden. — Nie ulega kwestji, że jest uzbrojony.

Milsom skinął głową.

— Niech pan zaczeka, aż wszyscy się rozejdą. Wypuszczam ich o trzeciej po paru naraz tak że wyst rczy na ich rozejście się pół godziny. Beale może poczekać. Bezpiecznie jest schowany. Dlaczego Hilda nic mi nie powiedziała. Nie widziałem jej tutaj wcale.

— Przybiegła bezpośrednio do mnie. Prawdopodobnie nie miała do ciebie zaufania

Milsom skrzywił usta w uśmiechu. Mimo że sprawował główny nadzór nad laboratorjum i wtajemniczony był połowie w sekretne sprawy van Heerdena, podejrzewał że doktór nie darzył dziewczyny zbytniem zaufaniem.

— Zaczekamy — rzekł — niema pośpiechu, a zresztą chciałbym się rozmówić co do starego Heylera.

— Heylera? Myślałem, żeś się już pozbył go — zdziwił się van Heerden.—Mówisz o tym starym durniu, którego Beale starał się nabrać? Usiłował go wybadać i dwa razy spotykał się z nim w tym celu. Mówiłem ci przecież, żebyś go odesłał do Deans Folly, Bridgers byłby go już tam dopilnował.

— Na Bridgersa niema co liczyć — rzekł Milsom — szukając oczami wzdłuż ławek i zatrzymując się na postaci, siedzącej w najdalszym końcu pokoju.

— Spokojny jest dzisiaj wieczorem. — Nie ufam mu jednak. Chłopak za dużo myśli o sobie. Przed paroma godzinami, zanim przyszedłem, mierzył z rewolweru do Schultza. Za dużo bawi się bronią, za dużo.

Van Heerden zrobił znak zniecierpliwienia.

— Wracając do starego Heylera — rzekł Milsom — uważałem go za niebezpiecznego i dlatego trzymałem go tutaj. Mamy tu pokój w którym może sypiać, jada w kantynie i ma wszelkie udogodnienia w pracy. Nie zadawał nia to jednak starego durnia. Nie może usiedzieć na miejscu, dziwnie jest niespokojny, pytał się nawet, jaki jest cel jego pracy.

— Tak. Niełatwy orzech do zgryzienia. Dwa razy już omal nie wsypał mnie. Jak ci już mówiłem w samochodzie, dałem mu pewną pracę eksperymentalną, której wynik przyniósł mi właśnie, — była to próbka, która wpadła w ręce Beale'a.

— O, ten Beale to niebezpieczna sztuka! —rzekł Milsom głęboko zamyślony. dalej

PROGRAM NAUK na uniwersytetach St. Zjedn.

„Wykształcony Amerykanin?" — Coraz rzadziej spotykamy się z nim w życiu. Wykształceni Amerykanie, posiadający pewną kulturę i zasób wiedzy, liczą conajmniej 60 lat. Nasze uniwersytety uległy tak wielkim przemianom, iż dzisiaj nietylko student uniwersytetu „Columbia" np., ale prawdopodobnie i profesor, nie zdaliby egzaminu wstępne go do tej samej uczelni w r. 1880".

Taką opinję wydał o uniwersytetach amerykańskich człowiek, znający te stosunki, prezes honorowy uniwersytetu „Columbia", który jest uważany za najlepszy w Stanach Zjednoczonych.

Uniwersytety amerykańskie dysponują olbrzymiemi funduszami: 108 uniwersytetów posiada kapitał 25 miljardów franków, a ich dochód roczny sięga sumy 1 i pół miljarda franków. Są one więc lepiej uposażone, niż podobne instytucje w Europie.

Ujemne wyniki wyższego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych mają swe źródło w samym systemie organizowania wykładów. Studenci nie interesują się nauką ścisłą, każdy zaś uniwersytet chce mieć jaknajwięcej studentów, gdyż w stosunku do ich ilości nor mują gminy subsydja. A przeto na uniwersytetach istnieją groteskowe w pojęciu europejczyka kursy takich przedmiotów, jak np. „Zasady wydajnego reklamowania się w handlu", „Hodowla kur", „Redagowanie kroniki w dziennikach", „Pranie bielizny w domu", „Przepisy etykiety w salonie", „Organizacja orkiestr szkolnych".

Wszystkie te wykłady znajdują się w programie uniwersytetu „Columbia", a obecność studenta na tych wykładach daje mu prawo do otrzymania pewnej liczby t. zw. żetonów obecności. Ten, kto posiada określoną ilość żetonów, otrzymuje stopień kandydata filozofji czy nauk społecznych.

Profesorowie dając tem przykład studentom, publikują prace na podobne wyżej cytowanym tematy. Profesor Charter (Columbia Univ.) ogłosił np. pracę pt. „Analiza funkcyj sekretarza prywatnego", w której posługiwał się formułami algiebraicznemi dla przedstawienia 148 funkcyj sekretarskich.

Groteskowe są też tezy, przedstawione dla otrzymania doktoratu. Na uniwersytecie w Chicago lista tez doktorskich zawiera następujące curiosa: „Zasady administrowania kawiarnią uniwersytecką", „Nasze studentki i co one nam opowiadają", „Zastosowanie blacharstwa w szkołach wyższych", „Nowe tendencje reklamowe w handlu trykotażowym", „Analiza roli noża przy obieraniu kartofli" (sic!) etc. etc.

Wszystkie prawie uniwersytety amerykańskie mają t. zw. kursy korespondencyjne. „Trinity College" np. ogłosił w r. 1929 sprawozdanie, które rozpoczyna się zdaniem następującem: „Nasz uniwersytet jest korporacją handlową, która sprzedaje wykształcenie". Studenci na dystans otrzymują zatem broszury, stenogramy drukowane wykładów o kwestjach praktycznych, np. „Pielęgnowanie dzieci", „Sztuka wygłaszania mów" etc. etc.

Nic dziwnego, że student, który ukończył ze stopniem kandydata albo doktora uniwersytet amerykański, a chce udać się do Oxfordu lub do Cambrigde dla uzupełnienia swych studjów, musi się poddać tam powtórnemu egzaminowi po którem najczęściej zostaje przyjęty... na pierwszy kurs.

— Co mamy uczynić — zapytał redaktora „Atlantic Monthly" rektor Columbia uni versity — aby pozbyć się tysięcy nieuków, którzy tłoczą się w naszych audytorjach?

— Odesłać ich do domu.

— Zgoda, ale w takim razie należałoby zamknąć sklepik.

— Byłoby to nieszczęściem?

— Nie, odpowiedział rektor po chwili namysłu, moja opinja pokrywa się z pańską. Ale konieczności materjalne są mocniejsze od moich dobrych intencyj.

Humor

ZEZUJĄCY

Sędzia silnie zezujący, do pierwszego o 3 obecnych świadków:

— Jak się pan nazywa?

Na to drugi świadek.

— Teofil Bąk:

— Ja nie pana pytałem,

Na to trzeci świadek:

— A czy ja co mówię?

—o|-O-|o—

Najdziwniejszy klub morza

Wśród towarzyskich klubów, od jakich roi się Londyn współczesny, wiele jest takich które są tylko cichym i eleganckim schronem dla starszych i życiem rodzinnem zmęczonych panów, znajdujących tutaj pożądany miły spokój, samotność i odpoczynek. W olbrzymiej większości klubów angielskich nic się przecież innego nie robi poza — paleniem papierosów, piciem, jedzeniem, czasem — czytaniem i prowadzeniem cichych rozmów.

Naturalnie ten szablon angielskiego życia klubowego nie jest wolny od wyjątków. Są kluby, których członkowie poświęcili całe swoje życie pewnym określonym celom — naukowym czy społecznym. Takim klubem jest niewątpliwie mało znany i niewielką liczbę członków posiadający klub Antarktyczny. Za ledwie niespełna pół setki ludzi powołało go do życia. Tych niespełna pięćdziesięciu bohaterów Lodowatego morza tylko przez krótki czas, raz do roku, pozostaje ze sobą w stałym kontakcie, zbierając się na kilka dni w swoim klubie londyńskim.

Obecny przewodniczący tego najciekawszego pod słońcem klubu, sześćdziesięcioletni komandor Bernachis, ostatecznie już „zemerytowany" badacz polarny, tak zagaił tegoroczne posiedzenie swego klubu:

— Pomiędzy nami niewielu jest wprawdzie młodych, ale tem niemniej zaliczają się oni dzięki swej odwadze i twórczym wysiłkom do ...dych.

...n Bernachis, którego nazywają „ojcem ...ch badaczy biegunów", ma za sobą ... ariere. Kiedy miał lat dwadzieścia, po raz pierwszy wziął udział w angielskiej wyprawie polarnej, którą finansował wówczas magnat prasy, sir Georges Newnes.

— Przetrzymaliśmy wtedy dwadzieścia dwa miesiące. Straszliwe zimna były niczem wobec burz, które musieliśmy przetrwać. — Przypominam sobie jeden cyklon, mówi Bernachis, który dął z niebywałą mocą. Nasze namioty, przymocowane do ziemi żelaznemi prętami, na pół metra głęboko wbitemi w ziemie, fruwały jak mewy, a cały nasz sprzęt i wszystkie zapasy zostały rozrzucone na przestrzeni wielu setek metrów. My sami leżeliśmy na ziemi, mocno trzymając się klamer żelaznych, wbitych w ziemie, aby tylko nie dać się porwać wiatrom. Zresztą, nie było prawie nocy bez zaburzeń powietrznych, a środki ochronne i pomocnicze, jakie służyły nam do obrony przeciwko siłom natury, były prymitywne i mało skuteczne.

Później Bernachis towarzyszył kapitanowi Scottowi w jego słynnej wyprawie na biegun, jako doradca naukowy. Od tego czasu problem zbadania biegunów poczynił znaczne postępy, a mimo to wielkie zagadki Południa są nadal nierozwiązane.

Nowoczesne sposoby zdobywania biegu na nie odpowiadają Bernachisowi. Twierdzi on, że wyprawę „Nautilusa" uważał za bezwartościową i nierozsądną. Łodzią podwodną nie można zwalczyć złowrogich mocy, chroniących dostępu do biegunów. Znacznie większe szanse posiadają samoloty, Zeppeliny wykazują w warunkach polarnych znaczne braki. Kondensacja wilgotnego powietrza na pokryciu Zeppelina była przyczyną katastrofy ekspedycji Nobilego, gdyż obciążała statek powietrzny do wagi nadmiernej. Samoloty pozwolą prawdopodobnie w przyszłości wykorzystać w największym stopniu możliwości dotarcia i prowadzenia badań na biegunie.

Przed dwoma laty, mimo podeszłego wieku, Bernachis pragnął jeszcze raz wypowiedzieć walkę biegunowi. Pokrzyżował mu plany brak środków finansowych. Ekspedycja na biegun jest niesłychanie kosztowną i musi pociągnąć wydatek paru miljonów złotych, aby przynieść rezultaty nauce i nie narazić życia członków ekspedycji.

Członkowie Klubu Polarnego zbierają się w dniu 17 stycznia każdego roku. Na zebraniach omawiają postępy, dokonywane w dziedzinie badań pod i na biegunie. Data powyższa jest dniem, w którym słynny kapitan Scott i jego czterej towarzysze po długim marszu stanęli wreszcie na biegunie południowym. Fakt ten miał miejsce akurat przed dwudziestu laty.

Wspomniany już w artykule niniejszym komandor Bernachis twierdzi, że największe znaczenie badań na biegunie leży w odkryciu szeregu cennych minerałów. Istnieją możliwości — przez zbadanie atmosfery polarnej — wyciągnięcia nietylko bezcennych doświadczeń i wniosków naukowych, lecz co więcej — także i przeprowadzenia badań co do maksymalnego wydobycia z atmosfery elektryczności; bowiem na biegunie istniejące warunki atmosferyczne sprzyjają w najwyższej mierze obserwacjom w tym kierunku. Nie mniej sprzyjające warunki istnieją na biegunie i dla badań nad magnetyzmem ziemi.

W tych dziedzinach badania polarne dać mogą rezultaty olbrzymie. Oryginalny klub badaczy polarnych Anglji ma zamiar badania te czynnie wspierać, interesować się niemi rozważać i oceniać.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: — Miłość Żorżety
APOLLO — Człowiek śmiechu
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach
CZARY — Przyjaciel Indjan Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Bezimienni bohaterowie
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Buster Keaton
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Nasza jest noc
RAKIETA: — Świat bez granic
PRZEDWIOSNIE — Powrót do życia
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Buster Keaton

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 16 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Poranek muzyczny
13.15 Przerwa
15.50 Płyty gramofonowe
16.20 Radjokronika
16.40 Płyty gram.
16.55 Lekcja jęz angielskiego
17.10 Odczyt wygł. p inż. Z. Kacprowski
17.35 Kącik mł. talentów Wyk. J. Werpechowska sopr.)
18.50 Rozmaitości
19.15 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19.30 Skrzynka pocztowa Ł.
19.45 Prasowy D.R.
20.00 Felieton
20.10 Kwadrans literacki
20.15 Muzyka lekka
22.45 Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
23.00 Muzyką taneczna z Warszawy

GIEŁDA.

WARSZAWA, 15 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90,5

Dewizy:	
Gdańsk	173.90
Belgia	124,05
Holandja	358.60
Londyn	30.45
Nowy Jork	8,921
Paryż	34,99
Praga	26,41,5
Szwajcarja	174,10
Włochy	45,50
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,90,65 — — Rubel złoty 5.04 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.35. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 53.50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 92,50
4 proc. poż. inwestacyjna 84.00
5 proc. poż. konwersyjna 40 00
6 proc. poż. dolarowa 58,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00
10 proc. poż. kolejowa 100 00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w proc)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,10
10 proc. m. Radomia 63.50
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 56,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 41,50

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami min.

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard — W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41